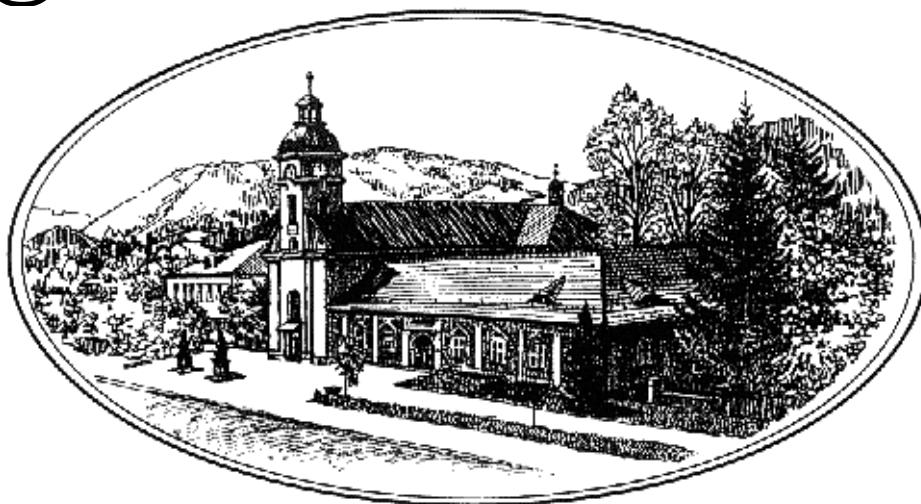


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 47 (1278) 25 listopada 2018 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

UROCZYSTOŚĆ CHRYSZTUSA KRÓLA

Pan Bóg króluje, pełen majestatu

(Ps 93)

Piłat powiedział do Jezusa: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?”. Jezus odpowiedział: „Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?”. Piłat odparł: „Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?”. Odpowiedział Jezus: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd”. Piłat zatem powiedział do Niego: „A więc jesteś Królem?”. Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,33b-37)

Chcemy stanąć na dziedzińcu pałacu Piłata spoglądając na Jezusa, który stoi w cierniowej koronie, skrwawiony, ubiczowany ze związanymi rękami. Stoi niewinny jak największy zbrodniarz. Stoi milczący. Wpatrujący się w niego rzymski Namiestnik Poncjusz Piłat zadaje pytanie: *Czy Ty jesteś Królem?* Widzimy Jezusa cierpiącego. Uczucia, jakie rodzą się w naszych sercach to pewnością bunt, litość, współczucie i pytanie: Dlaczego? Za co?

Czy On jest Królem naszego serca, myśli, życia, przeszłości, teraźniejszości, przyszłości?

Czy tego naprawdę pragniemy? Nie dlatego, że inni, że wypada, bo tak się mówi w kościele, takie miał kazanie ksiądz. Ale tak od serca, z ufnością?

W tej całej dramatycznej scenie rozpoczyna się dialog Jezusa z Piłatem. Dialog, którego treść wszystko nam tłumaczy Kim jest Jezus i skąd pochodzi Jego Królestwo.

Jezus przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie czyli zbudować swoje królestwo na ziemi, wśród ludzi. Jest Królem! Potwierdza ten fakt w rozmowie z Piłatem: *Królestwo moje nie jest z tego świata...* Ten świat to przemoc, grzech, brak miłości. On przychodzi, aby to zmienić. Tylko, że świat

Go odrzucił, wydając poganom, aby wykonać na Nim wyrok śmierci. W największych męczarniach – przybity do drzewa krzyża. Jakże musiało boleć, że swoi Go odrzucili, wydali poganom. Z pewnością wielu z nas było odrzuconych, poniżonych przez bliskich, swoich. Bolało?

Jezus był wolny. Pełen godności na pytanie: *A więc jesteś Królem?* Odpowiada: *Tak, jestem Królem!* Jezus z wysokości krzyża przebacza swoim oprawcom.

Jesteśmy gotowi po prostu przebaczać tym, którzy nas skrzywdzili, zranili, poniżyli? Jezus zaprasza nas do życia wolnego od przemocy i zemsty. Pragnie, abym nauczył się od Niego żyć w prawdzie.

Cała prawda zawarta jest w Ewangelii. Żyjąc w prawdzie, Ewangelia nie może budzić lęku i jakiegokolwiek oporu wobec niej.

Przytulmy się do Jezusa w cierniowej koronie, myśląc o naszych grzechach, które wzięliśmy z miłości na siebie i zaprosimy do swojego życia, aby w nim panował.

Wasz brat Franciszek

Co to jest miłość

Nauczycielka zapytała grupę dzieci w wieku siedmiu lat: „Czym jest miłość? Jak widzicie miłość w rodzinie?”.

Elena powiedziała: „Miłość jest wtedy, gdy mama pozostawia dla taty najlepszą część kurczaka”.

Zuzanna powiedziała: „Miłość jest, gdy mój młodszy brat psuje moje zabawki i jestem bardzo zła, ale nie krzyczę, aby nie płakał”.

Janek powiedział: „Miłość jest wtedy, gdy mama jest jak strażacy: przychodzi, jak tylko ją zawołam”.

Rebeka powiedziała: „Miłość jest wtedy, gdy babcia ma zapalenie stawów i nie może już polerować podłogi, a dziadek to robi, chociaż też ma zapalenie stawów”.

Daniel powiedział: „Miłość jest wtedy, gdy mama robi kawę dla taty i smakuje ją najpierw, aby upewnić się, czy jest dobra”.

Antoś powiedział: „Miłość jest wtedy, gdy babcia, która jest stara i dziadek, który jest stary, nadal są przyjaciółmi, chociaż znają się od dawna”.

Czy dawać dziecku kieszonkowe?

Do zastanowienia się nad tym tematem zachęciła mnie propozycja, jaka padła na spotkaniu klubu ojców TATO.NET działającego przy naszej parafii. Jeden z ojców zaproponował, aby na spotkaniu przedyskutować temat kieszonkowego – czy dawać dzieciom, czy nie dawać, a jeżeli dawać kieszonkowe to jaką kwotę. Padła także sugestia czy wynagradzać dzieci za oceny w postaci określonej kwoty pieniędzy lub prezentu materialnego. Muszę przyznać, że ten temat od razu mnie zainteresował i tuż po zaproponowaniu takiego tematu pomyślałem sobie, że niezbędne jest sięgnąć pamięcią do naszego dzieciństwa i zadać sobie pytanie jak rodzice postępowali w tej kwestii z nami. Czy otrzymywaliśmy kieszonkowe, czy mieliśmy w szkole przy sobie pieniądze – jak to wyglądało w czasach naszego dzieciństwa czy okresu adolescencji. W tym artykule chciałbym nieco poszerzyć temat i poruszyć kwestię tego, co nasze dzieci i wnuki noszą przy sobie kiedy idą np. do szkoły, jak jest obecnie a jak to wyglądało 10, 20 a może trochę więcej lat wstecz.

Zacznę od nakreślenia kilku obrazów, które każdy z nas może zobaczyć każdego dnia, a na które może nie zawsze zwraca uwagę. Bardzo częstym widokiem na ulicach naszego miasta, ale to także dotyczy całej Polski, jest obraz dzieci, młodzieży oraz dorosłych, którzy praktycznie w każdym miejscu trzymają w rękach telefon lub tablet i ich uwaga jest całkowicie pochłonięta przez te urządzenia.

Pisząc to mam głównie na myśli sytuacje, które można zaobserwować na ulicy, przystanku, restauracji i miejscach publicznych. Widziałem przy stoliku w restauracji parę narzeczonych, którzy przez dłuższy czas nie zamienili ze sobą ani jednego słowa, nie spojrzeli na siebie nawet przez chwilę. Cała ich uwaga to telefon. Kolejny przykład: uczniowie szkół – od podstawówki aż do szkoły średniej – na szyi pęk kluczy, w ręce telefon, w plecaku prawdopodobnie jeszcze tablet, a na pewno głośnik, ponieważ dziecka jeszcze nie widać a już z daleka słychać muzykę, która wydobywa się z plecaka, poza tym wchodzi do sklepu i robi zakupy. Czy obraz takiego ucznia jest częsty czy rzadko spotykany? Uważam, że dość często można spotkać takich uczniów, którzy obciążeni gadżetami idą ze szkoły do domu.

Przedstawiłem kilka obrazów, które każdego dnia można zaobserwować i które stały się stałym elementem krajobrazu. Moim zdaniem kieszonkowe to nie tylko pieniądze, które dzieci dostają od opiekunów ale telefon, głośnik, pęk kluczy na szyi to są również przedmioty, które dzieci otrzymują od rodziców. Często nie są to rzeczy niezbędne, ale jednak część z nich takich jak telefon czy inne urządzenie elektroniczne działają jak kieszonkowe. Proszę jeszcze raz wyobrazić sobie wyżej przedstawione sytuacje, a najlepiej kiedy samemu zaobserwuje się podobne scenki, i sięgnąć pamięcią do lat swojego dzieciństwa i zadać sobie pytanie - czy dostawało się do szkoły kieszonkowe? Czy mama albo tata płaciło z dobre oceny?

Kiedy jeden z ojców zadał pytanie o kieszonkowe, to pomyślałem sobie: a czy Ty będąc dzieckiem dostawałeś kieszonkowe do szkoły?

Myślę, że warto sięgnąć pamięcią wstecz i konfrontować nasze zachowania do dzieci z zachowaniem naszych rodziców w stosunku do nas.

Ja sam odrobiłem to zadanie domowe i przypomniałem sobie jak postępowali moi rodzice. W szkole podstawowej i gimnazjum bardzo sporadycznie zdarzało się, że miałem przy sobie pieniądze. Były takie dni, że poprosiłem rodziców o kilka złotych, bo akurat coś dobrego miało być w sklepiku szkolnym, ale takich sytuacji było naprawdę niewiele. Bo po co mi pieniądze w szkole? Mama lub tata robili mi wyprawkę do szkoły w postaci kanapek i picia. Jedzenie miałem, więc dodatkowe pieniądze nie były konieczne. Telefon miałem dopiero pod koniec gimnazjum. Kluczy nie nosiłem ponieważ w domu była babcia, albo rodzice już wrócili z pracy. Idąc do szkoły miałem tylko książki, zeszyty, kanapki i picie. Wszystko co niezbędne i nic poza tym. Kiedyś w drodze do szkoły, stanęło przede mną kilku starszych chłopaków, którzy chcieli mnie okraść i żądali pieniędzy – z racji tego, że nie nosiłem pieniędzy i telefonu oraz kluczy, jedyne co mogłem im dać to książki lub kanapki – nie mieli ze mnie pożytku i na szczęście cała sytuacja skończyła się bezpiecznie. Takie sytuacje mogą spotkać każdego ucznia tylko, że teraz jest większe prawdopodobieństwo trafienia na coś cennego. Nie chcę tutaj straszyć, lecz pokazać kontrast. Czy uczniowi potrzebny jest telefon? Możliwe, że tak, ale dlaczego ma to być urządzenie za nawet kilkaset lub kilka tysięcy złotych i jeszcze z dostępem do Internetu? Jak wracałem ze szkoły to spieszyło mi się do domu, a uczeń z telefonem i Internetem wcale nie spieszy się do domu, tylko idzie jak najdłużej, żeby mieć jak najwięcej czasu – tylko on i świat wirtualny. Czy uczniowi potrzebne są pieniądze do szkoły? Jeżeli ma kanapki i picie i wykupiony bilet miesięczny cóż więcej potrzeba? Czy potrzebny jest głośnik w plecaku? Nie, (trochę ciszy i milczenia nikomu nie zaszkodziło. W ciszy i w milczeniu przychodzą dobre myśli). Czy potrzebny jest cały pęk kluczy? Jeden, może dwa klucze wystarczą. No chyba, że ktoś mieszka w pałacu lub zamku, wtedy tych kluczy potrzeba więcej.

Przedostatnia myśl. W dobie, kiedy nie było jeszcze takiej dostępności telefonów, kiedy młody człowiek zbliżał się do grupy rówieśniczej np. na przystanku autobusowym, musiał stawić czoła samemu sobie. Musiał w sobie przezwyciężyć zakłopotanie, nieśmiałość, strach. Teraz wygląda to w ten sposób, że kiedy dziecko lub nastolatek staje naprzeciw takiemu wyzwaniu to już nie stawia mu czoła tylko ucieka w świat wirtualny. Nagle „znika” w telefonie i już po kłopotcie.

Ostatnia myśl. Tak jak rozwój metod antykoncepcji na przełomie lat 60. i 70. przyczynił się do największej w historii ludzkości niszczenia relacji między ludźmi, tak kolejnym bardzo silnym przełomem a w zasadzie uderzeniem w relacje międzyosobowe jest rozwój, zwłaszcza w ostatnich latach, telefonii komórkowej, która poprzez smartfony powoduje ucieczkę zwłaszcza młodego pokolenia do świata wirtualnego. Nie wierzycie? Popatrzcie na boiska i podwórka – ile bawiło się na nich dzieci kilka, kilkanaście lat wstecz a ile jest obecnie? W komunikacji 65% to mowa ciała, 25% sposób mówienia a tylko 10% to treść – słowa. W świecie wirtualnym wykorzystane jest tylko 10 %, a brak jest 90 % przekazu. Na podwórku, na boisku podczas zabaw to było 100 % albo i więcej.

Michał Łuniew

Patrociny kościelne św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu oraz toponimy: Klimczok, Klimas B. (erge), Klimasy, Klimczaki, Klimkowski - potok, Klimczaki, Klimki, Klimówka, Klimurówka, a także ich hipokorystyczne derywaty: Kliszówka, Klisiówka-Złatna, oraz antroponimy: Klimas, Klimca, Klimczak, Klimczok, Klimczuk, Klimek, Klimkiewicz, Klimojda, Klimontowicz, Klimasiewicz, Klimaszewski, Klimurczyk i ich hipokorystyczne derywaty: Klisz, Klis, śladem misji chrystianizacyjnej świętych Cyryla i Metodego na ziemiach należących do diecezji bielsko-żywieckiej.

Co roku, 23 listopada, obchodzimy wspomnienie św. Klemensa papieża i męczennika. Odpusty z okazji tego święta, odbyły się już w niedzielę 16 listopada, z uwagi na wcześniejsze odchody Święta Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, które przypada na przyszłą niedzielę.

Z tej okazji przygotowaliśmy materiały dotyczące patrociniów kościelnych św. Klemensa w południowej Polsce, w szczególności kościoła św. Klemensa w Ustroniu, a także topomimów oraz antropimimów, pochodzących od jego imienia, które to, brzmiało: w staro - cerkiewno - słowiańskim języku - *Klimont*, staropolskim - *Klimont*, czeskim - *Kliment* i słowackim - *Kliment*. Wszystkie te nazwy patrociniów, toponimów i antropimimów przejęte zostały w hellenistycznej postaci pod wpływem misji chrystianizacyjnej świętych Cyryla i Metodego. Znakomity współczesny czeski historyk Vladimir Vavrinek sam pisze, że św. Klemens był patronem misji cyrylo-metodiańskiej, a polscy historycy: Antoni Barciak, Agnieszka Kuźmiuk - Ciekankowska Janusz Siatkowski, Tadeusz Wasilewski przyznają, że wezwania św. Klemensa związane z kręgiem św. Metodego, to znaczy nie ma innego wytłumaczenia, niż to, że patrociniem kościoła (nadanie patrona) św. Klemensa papieża i męczennika w Ustroniu, zostało temu kościołowi w czasie cyrylo - metodiańskiej misji chrystianizacyjnej. Podobnie było z nadaniem imienia św. Klemensa drewnianym kościołom wybudowanym, według tradycji, pod wpływem misji cyrylo - metodiańskiej w Miedźnej, Łęczynach, Makowie Podhalańskim, Radoczy, Wieliczce, Trzemesnej i Skalniku.

Kult św. Klemensa papieża i męczennika, popularny był u pewnej części Słowian, właśnie tam, gdzie zachowała się liturgia grecko - słowiańska. Po przyjęciu chrztu od św. Metodego i powrocie do Czech, pierwszy chrześcijański władca tego kraju, Borzywoj postawił w miejscowości Levy Hradec pierwszy w swoim państwie kościół pod wezwaniem św. Klemensa. Za tym, że tu znajdował się pierwszy ośrodek chrześcijaństwa w Czechach, przemawia fakt dokonania elekcji biskupa Wojciecha (982 roku), w tej miejscowości „niedaleko miasta Pragi”.

Nowsze badania, a zwłaszcza edycje tekstów cyrylo - metodiańskich, jak np. *Słowa pochwalnego Cyrylowi i Metodemu*, ujawniły przetrwanie duchowieństwa, głównie zakonnego, i piśmiennictwa słowiańskiego na Morawach, zapewne z dorzeczem Wagu i Nitry, a także w księstwie czeskich Przemysłidów. Egzystowało ono w obrębie powstałych tam łańciskich diecezji praskiej i morawskiej (ołunieckiej). Patronem księstwa i diecezji morawskiej był nadal w X i XI wieku św. Klemens papież i męczennik (sv. Kliment), patron misji cyrylo - metodiańskiej, a symbolem Moraw był jego znak męczeński - kotwica. Dni św. Klemensa (23. XI) i czeskiej św. Ludmiły (12.XI) występują jako święta podwójne, szczególnie uroczyste.

Święty Klemens (sv. Kliment) zaś był patronem cyrylo - metodiańskiej misji chrystianizacyjnej, która dwukrotnie, bo w latach 863 - 866 i 874 - 880 dotarła na nasze ziemie Śląska Cieszyńskiego. Ustroń, którego nazwa, uważamy, pochodzi od tego, że leżał „u strany”, czyli u kraju, państwa, na granicy kraju, państwa (a nie jak dotąd przypuszczano „na uboczu”, „w ustronnym miejscu”). W IX w., bowiem, w bezpośrednim sąsiedztwie Ustronia, w **Międzyzłazie k/Skoczowa i Podoborze - Kocobędzu (Starym Cieszynisku) koło Cieszyna**, a także w **Golezowie** mieszkali **Gołęzycze**, zaś **Wiślanie** zajmowali osady znajdujące się na granicy ich kraju, czyli w **Wiślicy k/Skoczowa, Wiśle Małej i Wiśle Wielkiej koło Strumienia**. Na południu znajdowało się państwo Słowian - **Wielka Morawa**. Układ ten pozostawał bez zmian przez niemal pół wieku, nie licząc zniszczenia grodów w Podoborze - Kocobędzu i Międzyzłazie, podczas ofensywy Świętopetka I, końcem IX wieku.

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

Gwarą spisane

Dałabych Ci chleba z masłem, alech go zjadła

Łopowiy Wóm ludeczkowie moji mili, co hańdowni ludzie jedli na naszej dziedzinie. Tóż nejprzód sfutrujcie cosik, aspón skibke chleba pomazanóm masłem, abo szmolcym, bo doista bydymy tu fulali to fajniackim jydzyniu i tak na głodno nielza to tym rozprawić. Jak żeście sóm po łobiedzie, abo swacznynie, to mogymy zaczynać spóminki.

Nale czujecie ? Co też to tak wónio ? Klupiy w dwiyrze i wlazujm do kuchni. Prawiy: „Dej Boże dobry dziyrń, jako sie tu mocie ?”, a gaździno łodpowiadio: „Dzięki Bogu, wszyscy zdrowi. Siadejcie ku nóm, dyć łobiod na stole. Łoto łyżka”. Z fajansowej miski w modre kwiotki kurzi sie, aż pod powoł. Tóż sióngóm po fusate gałuszki ze szpyrkami. Spucowałach isto z dziesiynć i popiłach kiszkom. Pamiyntóm też taki warżone gałuszki z trzicieliny ze śliwkami. Ty zaś polywało sie zeskwarczónym masłem i śmietónkom, a po wyrchu posypowało pokruszónym, biółym syrym.

Jak żech se już słósznie pojađła, tóż mogymy jeszcze pospóminać downe jodło. Łoto baji placki z trzicieliny pieczónne przez starke na blasze w kuchni. Pamiyntóm jak żech siedziała na sztokerli kole pieca z fijołkowóm, blaszanóm miseczkóm i czakałach, aż sie moji placuszki upiekóm. Ukłodało sie jich prosto z blachy w misce i polywało roztopiónym szmolcym z tłóstymi szpyrkami. Zaroz sie jađło, choć to kapke poliło w palce, nale doista do taki dobroci nie trzeja było żodnego namawiać. Brało sie rynkami łokróngły placek, jedyn za drugim, moczało w szmolcu, co stoł na dnie miski, na wyrch sie kładło tłóstóm szpyrke i ani sie człowiek nie nazdoł a sfutrowoł pół miski tej dobroci. No, ale gymba masno, blyszczala jakby jóm globiny wymazoł, a ryncie też do łokci łod szmolca. Hańdowni ponikiedy piykowali placki z trzicieliny na fandli, nale to i dzisio też radzi mómy. A wón poleśników spómincicie se aspón kiedy ? Też przeca z trzicieliny na blasze pieczónne, nale na listkach z kapusty.

Abo brutwaniok z żarnówki prosto z piekarszczoka. Pamiyntocie jak wónio taki, co go dziepro przed chwileczkóm mamulka wycióngli z pieca? Trzeja było poczkać, aż kapke przechłódnie i dziepro potym pumalutku przewróć go z brutwani na deske. Tóż aspón krajiczek hónym trzeja było ukroć na szmak, boby isto człowiek pypcia dostoł z tej chynci.

Łoto na niedziele i świynta piykowali kołoczce, abo krepliki. Tóż w kuchni w laworku na stole, abo kole pieca ruszało sie drożdżowe ciasto, żółciutki jesi żółtek sie nie żalowało. Z wyrośńónego ciasta podarziły sie syrzoki, jabczoki, śliwczoki z posypkóm, abo krepliki z mermuladóm, czy buchta. Taki świyże, jyny kapke łochłódnione były najlepsze.

Wyboczcie, zrobimy se przerwe. Jyny podziwóm sie do szpajski, czy tam nie nóńdym aspón kónska kołoczca. Ukrołabych se taki słószny sztrafek i popiła dojankóm. Ale kaj tam! Naszłach jyny przerośńóm, wyndzónóm szpyrke, tóż ukrołach se do ni skibke chleba. Dobre i to, jak sie mo głód.

Ło czym my to rżóndzili ? Aha, to jodle przeca. Tóż pospominejmy se jeszcze co fajnego. Mielisćie też radzi żarnówke ze szpyrkami, abo prażónki pomaszczónne jak sie patrzy? Jo pamiyntóm, żech jich nejraczyj miała rada z takigo hrubego, fajansowego talyrza z rużyczkami na krajiczku. Po takim jedzyniu poradziłabych duszkym wypić pół żbónka świyżej maślónki, abo aspón rozfyrtanej kiszki, dziepro co prziniesiónej z piwnice, nale taki co sie z ni nie zebrało śmietónki.

Dzisio też sie cosik uwarzi, abo upiecze, co szmakuje. Nale to, co stareczka hańdowni warzowali i wypiykowali było nejlepsze.

Lidia Szkaradnik

Kącik poezji

Samotnia – okresowo
podążam w tę stronę.

To jest tak jak gdyby
nie było się zamieszonym w życie.

Jak gdyby dwa wątki osnowy
były niezależne.

Jak gdyby ruch wielki
w teatrze życia
chwilowo nie był dla mnie,
dla ciebie.

Szukasz dyskretnej roli
dla jednego aktora,
próbujesz przechrzcić życie,
wymknąć się po angielsku.

Samotnia kusi, jest się zmęczonym?

Jednocześnie toczą się dwa życia -
każde ma swoją odsłonę.

Barbara Górniok

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Grudzień

Intencja ewangelizacyjna: Aby osoby zaangażowane w
posługę przekazu wiary potrafiły znaleźć język właściwy dla
dzisiejszych czasów, w dialogu z kulturami.

Modlitwa do św. Klemensa

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,
a przez męczeństwo potwierdził to, co sprawował na
ołtarzu. Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład
Twojej wiary
i głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu
mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9. 00 - 10. 30**

| | |
|---------------------|-----------------|
| poniedziałek | ks. M. Puchałka |
| wtorek | ks. T. Serwotka |
| środa | Franciszkanie |
| czwartek | ks M. Kulik |
| piątek | ks. J. Piszczan |

Dzień tygodnia **15. 00 - 16. 30**

| | |
|---------------------|---------------|
| poniedziałek | Św. Klemens |
| wtorek | Dominikanie |
| środa | Salezjanie |
| czwartek | Franciszkanie |
| piątek | Salezjanie |

Z życia parafii



• W niedzielę, 18 listopada, świętowaliśmy z okazji odpustu ku czci św. Klemensa. Na wszystkich Mszach św. kazania głosił zaproszony z tej okazji ks. Piotr Hoffmann, Diecezjalny Duszpasterz Młodzieży, który przewodniczył też uroczystej Sumie sprawowanej w samo południe. W koncelebrze był Ksiądz

Proboszcz oraz poprzedni proboszcz ks. Antoni Sapota oraz ks. Józef i ks. Wiesław, pracujący na co dzień w Stanach Zjednoczonych. Ksiądz Proboszcz na wstępie powiedział, że w tym dniu chcemy podziękować św. Klemensowi za opiekę nad naszą parafią, nad tym wszystkim, co tutaj wspólnie przeżywamy i chcemy Go prosić o dalsze wstawiennictwo, o opiekę a chcemy to czynić we wspólnej modlitwie. Powitał wszystkich zgromadzonych w świątyni, powitał chór AVE oraz zaprzyjaźnioną orkiestrę z Chybia, którzy uświetniali tę Eucharystię.

Kaznodzieja na wstępie nawiązał do osoby św. Klemensa, zachęcając wszystkich do radowania się z okazji uroczystości odpustowej. Zachęcał do dziękowania w radości za ten dzień. Zaprosił też do refleksji na temat Kościoła i zadał pytanie - co trzeba zmienić w Kościele, skoro tyle złych słów jest wypowiedzianych na Jego temat. Odpowiedź była prosta - to ja mam się zmienić, muszę być bardziej Jezusowy. Mam być bardziej odpowiedzialnym za Kościół, to dzięki mnie Kościół ma być święty.

Na zakończenie Eucharystii wszyscy zostali zaproszeni do uroczystej procesji wokół kościoła z Najświętszym Sakramentem. Potem, po błogosławieństwie była możliwość uczczenia relikwii naszego świętego Patrona.

• We wtorek było spotkanie rodziców dzieci, które przygotowują się do I Komunii św.

• Zapraszamy w poniedziałek, 26 listopada o godz. 19⁰⁰, na kolejne Spotkanie Historyczne Elżbiety i Andrzeja Georgów. Więcej na ten temat na str. 2

JUBILACI TYGODNIA

Czesława Legierska
Maria Stolarczyk
Halina Stępowska
Krystyna Franek
Janusz Księżyk
Władysław Maciuszek
Krystyna Hanzel
Andrzej Kalisz



Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności,
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

„Nie starzeje się ten, kto nie ma na to czasu” (Benjamin Franklin)

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski,
ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com